

ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 5(137)

MAJ 2006 ROK

CENA 1,50 zł

Poloneza czas zacząć – uczniowie klasy V Szkoły Podstawowej w Końskowoli,
w trakcie uroczystości patriotycznych z okazji
215 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja.



Fot. Teresa Orłowska

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

Wszystkim Mamom z okazji Ich święta, składając serdeczne życzenia szczerzej i wdzięcznej miłości dzieci, dedykujemy wiersz autorstwa naszej rodzimej poetki, Pani Zuzanny Spasówki z Pożoga.



Matka

Była pogodna jak niebo,
miała w sobie tyle ciepła, co słońce promieni.
Hojna dla biednych, jak jabłoń w jesieni.
Jak sokół spostrzegawcze oczy.
Umiiała ukryć zmęczenie po pracy i nieprzespanej nocy.
Spokojna jak w dolinie staw,
mecenas od wszystkich spraw.
Świeżym chlebem pachnąca.
Chude i twarde jak drzewo ręce miała,

nie mógł nikt widzieć, jak płakała,
kapłanka domowego ogniska,
zawsze kochana, sercu bliska.
Tyle piękna kobiecego w sobie miała!
Do modlitw z wielkim skupieniem klękała.
Potrafiła dla każdego znaleźć życziwe słowo,
umiała w nasze serca wszczepić wiarę Chrystusową.
Cierpliwa, choć niejedną chwilę bolesną przeżyła,
nigdy się nie skarżyła.
Taką już była do ostatka,
nasza Matka.

Przystawia na

- ★ Gdy w maju plucha, w czerwcu posucha.
- ★ Majowe błoto, więcej niż złoto.
- ★ Jeśli w maju grzmot, rośnie wszystko w lot.
- ★ Kto się w maju urodzi, dobrze mu się powodzi.
- ★ W maju jak w maju.

MAJOWI SOLENIZANCI

Zofia (15.05) – imię greckiego pochodzenia o znaczeniu Sophia – mądrość. W Polsce znane od XII w. jako Zofija, a największą popularność zdobyło od czasów Mickiewiczowskiej Zosi z „Pana Tadeusza”. „Zosia Samosia” znana jest z wierszyka Tuwima. Dziś jeszcze popularne u pań starszego i średniego pokolenia, ale nie jest tak często nadawane.

Zofie są obdarzone bystrym okiem i przenikliwym umysłem, uwrażliwione na pewne subtelne szczegóły tego świata, które dla większości ludzi są wręcz niedostrzegalne. Są zagorzałymi podróżniczkami, zawsze gotowymi do wyjazdu. Nie należą do osób, które łatwo pozwalają sobą kierować. Mają własne zdanie i trudno jest na nie wpływać i przekonywać do czegoś, do czego same nie mają przekonania. Nie pozwalają sobą łatwo kierować, przy czym nie są złośliwe ani podejrzliwe. Często u Zofii są talenty artystyczne, czemu sprzyja ich wrażliwość i wrodzone zamiłowanie do równowagi.

Stanisław, Stanisława (08.05) – imię to składa się z dwóch członów: Stani-„stanać” oraz -sław „sława”. W polskich źródłach poświadczane od XIII w. Należy do najpopularniejszych imion słowiańskich nadawanych od najdawniejszych czasów. Swą popularność zawdzięcza świętym: Stanisławowi Szczepanowskiemu - biskupowi krakowskiemu i Stanisławowi Kostce, patronowi młodzieży. Osoby noszące to imię są energiczne. Zawsze zajęte i wszystko analizujące. Nie mają łatwego charakteru. Są raczej cholerykami ceniącymi przyjemne strony życia. Potrzebują kontaktu z ludźmi, mają też bogate życie wewnętrzne. Nie ulegają wpływom, często są nawet uparte, trochę despotyczne, uważają, że wiele im się należy, zwłaszcza w sprawach uczuciowych. Rodzina ma dla nich ogromne znaczenie. Pragną być rozumiane, choć same nie starają się zrozumieć innych.

Imię to nosiło wielu znamienitych Polaków. Znane jest także z literatury.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Małgorzata Stalega

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra, Jan Białowas, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarek
Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Wójt Gminy Końskowola ogłasza konkurs pod hasłem

„NAJŁADNIEJSZA POSESJA GMINY KOŃSKOWOLA 2006”

Celem konkursu jest poprawa estetyki zagród i budynków wiejskich poprzez prace porządkowe, higieniczno – sanitarne i upiększające.

Uczestnikami konkursu mogą być właściciele i współwłaściciele zagród wiejskich i nierolniczych oraz budynków wielorodzinnych z obszaru Gminy Końskowola. Zgłoszenia udziału w konkursie należy dokonać na karcie deklaracyjnej. Podpisane deklaracje można składać u sołtysów bądź w Urzędzie Gminy Końskowola – w terminie nie przekraczającym **23 czerwca 2006 r.**

Konkurs swoim zasięgiem obejmuje posesje w następujących kategoriach:

- zagroda wiejska rolnicza
- zagroda wiejska nierolnicza
- budynek wielorodzinny.

Ocenę posesji przeprowadzi komisja powołana przez Wójta Gminy Końskowola w składzie :

pracownik Urzędu Gminy, pracownik Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, pracownik Gminnego Ośrodka Kultury.

Wizytacja zgłoszonych zagród i budynków wielorodzinnych przeprowadzona będzie w miesiącach czerwcu i lipcu 2006 r.

Laureaci konkursu z lat poprzednich wyłączeni są z udziału w kolejnych edycjach konkursu przez okres 5 lat licząc od dnia otrzymania nagrody.

W oparciu o protokół końcowy komisji ustalający listę zwycięzców przyznane zostaną nagrody rzeczowe w trzech kategoriach.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w dniu 16 lipca, podczas Święta Róż 2006.

Absolutorium udzielone

Absolutorium dla Wójta Gminy za poprzedni rok, staje się już tak oczywistą sprawą, że nie wywołuje dyskusji. A przyczyna takiego stanu rzeczy jest taka, że obecny wójt, Stanisław Gołębiowski, sprawujący tę funkcję od kwietnia 1992 roku, wywiązuje się ze swych obowiązków w sposób nie budzący zastrzeżeń wśród radnych Rady Gminy Końskowola. Przed faktem udzielenia absolutorium, czyli podjęciem stosownej uchwały, co miało miejsce na sesji w dniu 25 kwietnia, wójt złożył Radzie sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 2005, które było tematem obrad na posiedzeniach przedmiotowych komisji. Z przedłożonego sprawozdania wynika, że budżet na poprzedni rok został przyjęty 16.02.2005 r. W ciągu roku dokonano 7 zmian. Ostatecznie dochody gminy zamknęły się kwotą 13.582.657 zł (100,4%) i zostały zwiększone o 802.056 zł z tytułu: dofinansowania budowy kanalizacji z PFOŚiGW – 150.000 zł, dotacji na zadania zlecone – 407.400 zł, dotacji na dofinansowanie zadań własnych – 131.858 zł, dochodów z majątku gminy – 3.500 zł, wpłaty mieszkańców na budowę dróg – 5.000 zł, dofinansowania budowy dróg z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych (droga Nowy Pożóg) – 30.000 zł, zwiększenia subwencji oświatowej – 19.298 zł, przekazania środków Wspólnoty Gruntowej Wsi Końskowola (na samochód strażacki i dla GOZ) – 55.000 zł.

Jak wynika ze sprawozdania, nie wszystkie planowane dochody zostały zrealizowane, bowiem powstały zaległości we wpłatach na rzecz gminy (opłaty za wodę i ścieki, z tytułu podatków) na łączną kwotę 161.838 zł.

Najpoważniejszą pozycję wśród dochodów stanowią: - podatki – 4.476.775 zł, w tym udział gminy w podatkach stanowiących dochody budżetu państwa – 1.627.058 zł; subwencja oświatowa – 5.724.820 zł; dotacja na opiekę społeczną – 1.601.172 zł.

Wydatki zrealizowano na kwotę 13.303.663 zł (92,7%). Zaniżone w stosunku do planu wykonanie wynika z tego, iż nie zostały zrealizowane inwestycje uzależnione od funduszy zewnętrznych.

Czy Końskowola stanie się znów miastem?

Od kilku lat mówi się o nadaniu praw miejskich Końskowoli. Początkowo były to tylko zakulisowe życzenia, obecnie mówi się o tym coraz głośniej. W związku z wnioskiem w tej sprawie, zgłoszonym przez Stowarzyszenie „Fara Końskowolska”, temat trafił pod obrady Rady Gminy i spotkał się pozytywnym odzewem. Jakie korzyści płynęłyby z fakty posiadania statusu miasta? Trudno je określić, ale bez wątplenia byłby to splendor. Aby prawa miejskie stały się faktem, gmina zobligowana jest wystąpić z wnioskiem, który musi być poparty wynikami przeprowadzonych konsultacji społecznych z mieszkańcami całej gminy. W drodze uchwały zdecydowano, że takie konsultacje będą miały miejsce we wszystkich miejscowościach w okresie trzech miesięcy (maj-lipiec) tego roku. Mieszkańcy poprzez głosowanie opowiedzą się za tym, czy chcą aby stolica gminy była miastem, a tym samym, aby na jej czele stał burmistrz.

W tym miejscu warto przypomnieć, że prawa miejskie nadał Końskowoli król Zygmunt Stary w 1532 roku. Niestety, niewola polityczna i przemiany gospodarcze sprawiły, że Końskowola utraciła swój miejski charakter i od 1869 roku stała się osadą rządową.

Publiczny czy niepubliczny?

„Pacjenci mają u nas dobre” – te słowa wyrwane z kontekstu wypowiedzi przewodniczącej Małgorzaty Szpyry, odzwierciedlają opinię Rady Gminy o pracy Gminnego Ośrodka Zdrowia w Końskowoli. Okazją do tego było zatwierdzenie sprawozdania za rok 2005. Wynika z niego m.in., że w minionym roku Ośrodek Zdrowia udzielał świadczeń w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej, obejmując opieką 6031 osób.

Dyrektor GOZ, Marzanna Skwarek, zgłosiła chęć przekształcenia Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Końskowoli w Niepubliczny Zakład, uzasadniając to potrzebą dostosowania lokalu do wymogów UE, co wiąże się z modernizacją budynku. Obecnie jedynym źródłem pozyskiwania środków na utrzymanie jest Narodowy Fundusz Zdrowia. W przypadku przekształcenia, te środki mogłyby pochodzić również z własnej działalności, np. z wynajmu pomieszczeń. Przypomnijmy, że kilka lat temu Ośrodek Zdrowia został przekazany gminie przez powiat pod warunkiem, że będzie tu prowadzony zakład publiczny. Czy uda się „przeskoczyć” to postanowienie? Od tego zależy dalszy los gminnej służby zdrowia.

Pomoc społeczna

Przedmiotem omawianej sesji było również przyjęcie sprawozdania z działalności Ośrodka Pomocy Społecznej za miniony rok. Uczyniła to, będąca już na emeryturze, kierownik Marta Kozak. Wydatki na realizację zadań z tego zakresu zamknęły się kwotą 1.957.123 zł, z czego: 360.858 zł przeznaczono na opiekę społeczną, 1.107.547 zł na świadczenia rodzinne i 157.950 zł na utrzymanie Środowiskowego Domu Samopomocy. W 2005 r. z pomocy społecznej skorzystało 227 rodzin, liczących 801 osób; ze świadczeń rodzinnych 650 rodzin, liczących około 2400 osób.

Oprócz pomocy materialnej Ośrodek prowadził też prace socjalną oraz wdrożył program dożywiania ludności, poprzez uruchomienie punktu dożywiania w Końskowoli, który działa od września ubiegłego roku.

Interpelacje

Problemem, który niepokoi nie tylko radnych, ale całą społeczność, są zniszczenia powodowane przez wandalów na terenie Końskowoli. Ostatnie miały miejsce na terenie szkoły. Są podstawy do twierdzenia, że są one dziełem młodzieży. Dlatego podjęto już kroki zmierzające do przeciwdziałania chuligańskim wybrykom. Temu celowi służą m.in. nocne patrole złożone ze strażaków oraz montowany monitoring terenów przy placówkach użyteczności publicznej. Zgłoszono również wniosek ograniczenia czasu otwarcia lokali gastronomicznych oraz wprowadzenia zakazu poruszania się młodzieży do lat 18 po godzinie 22.00. Wniosek będzie rozpatrywany na kolejnych sesjach.

Maj, maj, i strażacka brać

Rzadko się zdarza, aby jednego dnia skumulowało się tyle okazji do świętowania, jak miało to miejsce w tym roku w Końskowoli. Od wielu już lat, 3 maja uroczystości obchodzimy potrójne święto, tzn.: Królowej Polski, rocznicy Konstytucji 3 Maja oraz Święto Strażaków. W tym roku do tych okazji dołączono obchody jubileuszu 85-lecia jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Końskowoli oraz przekazanie nowego samochodu bojowego dla tejże jednostki. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele parafialnym w samo południe. Podniosły nastrój, wprowadzony obecnością pocztów sztandarowych i orkiestry dętej, uzupełniła homilia poświęcona w głównej mierze służbie strażackiej, wygłoszona przez kapelana wojewódzkiego OSP księdza kapitana Mirosława Ładniaka. Druhowie w trakcie ofiarowania przekazali koronę dla figurki Matki Boskiej Fatimskiej. Uroczystości kontynuowano w Rynku, gdzie przy majowym słońcu, na tle świeżo odnowionego ratusza, szczególnie dostojnie prezentowały się szeregi druhen i druhow. Jubileusz stał się okazją do nadania wielu odznaczeń, w tym Złotego Medalu za zasługi dla pożarnictwa, przyznanego przez Zarząd Główny OSP dla sztandaru. Złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami uhonorowano łącznie 17 druhow i druhen, zaś odznakę „Wzorowy Strażak” otrzymało 12 osób. Odznaczenia wręczali honorowi goście, wśród których byli obecni: pani poseł Małgorzata Sadurska, wiceprezes Zarządu Głównego OSP Marian Starownik, prezes Zarządu Wojewódzkiego OSP Edward Hunek, prezes Powiatowego Zarządu OSP Marian Żaba, wiceprezes Zarządu Powiatowego starszy brygadier Czesław Młynarski, komendant Powiatowej Komendy Państwowej Straży Pożarnej Zbigniew Czempiński, Komendant Zakładowej Straży ZA Waclaw Kozioł, prezes Gminnego Oddziału OSP Stanisław Gołębiowski, komendant Gminnego Związku OSP

Zbigniew Zadura.

Pod adresem jubilatów kierowano wiele ciepłych słów i życzeń, a te najczęściej powtarzane odnosiły się do szczęśliwych i w komplecie powrotów załóg z akcji niesienia pomocy. Odczytano też historię jednostki oraz wspomniano o zasłużonych działaczach (kronikę publikujemy na str. 8).

Nowy samochód bojowy, po poświęceniu, oficjalnie przekazano strażakom. Nowością, dotychczas nie praktykowaną w naszym środowisku, było przekazanie kluczyków i dowodu rejestracyjnego przez rodziców chrzestnych samochodu, na których wybrano: panią Bożenę Kurowską i pana Stanisława Gołębiowskiego.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że w 1925 roku wybrano również rodziców chrzestnych, ale jednostki OSP w Końskowoli. Tego zaszczytu wówczas dostąpili: Ludwika Rybczyńska – babcia pani Bożeny Kurowskiej, Stanisława Kazimiera Krzyczkowska, Marian Zygmuntowski i Antoni Matraszek. A zatem, wybór matki chrzestnej w tym roku jest kontynuacją tradycji rodzinnych.

Akcentem patriotycznym, związanym z 215 rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja, był referat wygłoszony przez p. Agnieszkę Smęt ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli oraz spektakl w wykonaniu uczniów tej szkoły, urozmaicony rytmicznym krakowiakiem. Majowe świętowanie zakończył występ kabaretu „Onufry”, dedykowany jubilatowi, oraz koncert orkiestry dętej, zasilonej młodzieżową grupą.

Mimo obiadowej pory, duża grupa społeczności przyłączyła się do manifestowania uczuć patriotycznych, a na budynkach wokoło Rynku powiewały biało-czerwone flagi.

Bożenna Furtak

Fotoreportaż z uroczystości na str. 16



Dowódca kompanii składa meldunek wiceprezesowi Zarządu Głównego OSP, Marianowi Starownikowi. Na drugim planie honorowi goście i gospodarze.

Jan Paweł II i Ewangelia pracy

Okres wiosenny to dla większości członków naszej społeczności czas wytężonej pracy. Szczególnie dużo mają jej teraz ci, którzy zajmują się uprawą ziemi – rolnicy, ogrodnicy, sadownicy, szkółkarze. Maj i czerwiec to również czas zwiększonego wysiłku dla uczniów, nauczycieli. Matury, egzaminy, koniec roku ...

Zarówno w Piśmie św. jak i w nauczaniu Kościoła w ciągu dwóch tysiącleci tematyka pracy oraz problemów ludzi pracy pojawiała się wielokrotnie. Sam Chrystus był człowiekiem pracy. Mówiono o Nim „Cieśla z Nazaretu”. W liturgii Kościoła miesiąc maj rozpoczyna Święto Józefa Rzemieślnika zwane Świętem Pracy. To ważny związek daty i problematyki, podkreślający doniosłość ludzkiego trudu.

Jan Paweł II także wielokrotnie mówił o „Ewangelii pracy”. Z okazji 90 rocznicy Encykliki „Rerum novarum” papieża Leona XIII (z 15.V.1891r.), która była ważnym i mocnym głosem Głowy Kościoła w sprawie robotniczej w czasach rodzącego się kapitalizmu i rozwijającego przemysłu, Ojciec Święty napisał Encyklikę „Laborem exercens” o pracy ludzkiej. 25 rocznicę jej ogłoszenia obchodzilibyśmy 15 maja. Jednak z powodu zamachu, który uniemożliwił realizację planów Jana Pawła II, została ona opublikowana kilka miesięcy później (14.IX.1981 r.)

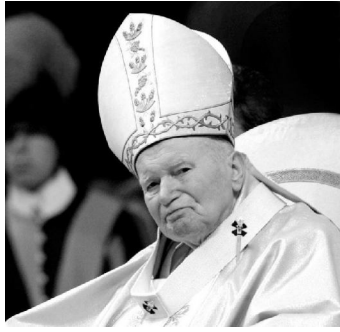
Na początku Encykliki Papież definiuje, czym jest praca. Stwierdza, że za pracę należy uznać wszelką działalność, jaką człowiek spełnia bez względu na charakter i okoliczności. Wielokrotnie podkreśla wartość każdej pracy: na roli, w przemyśle, w usługach, pracy umysłowej i naukowej, pracy kobiet w domu, najprostszych prac fizycznych. Jednakowy szacunek dla tak różnorodnych zajęć wynika z godności osobowej każdego pracującego, która nie zależy od stopnia wykształcenia, zajmowanego stanowiska itd. „Praca ludzka ma swoją wartość etyczną, która wyrasta z faktu, że ten, kto ją spełnia jest osobą, świadomą i wolną, czyli stanowiącym o sobie podmiotem.”

Praca wyróżnia człowieka spośród innych stworzeń, które także podejmują działania mające na celu utrzymanie życia. Jednak tylko człowiek jest zdolny do planowania i celowej działalności. Ten, który jest podmiotem, sprawcą i twórcą, nie może być traktowany tylko jak narzędzie produkcji. Papież wyrażał wielokrotnie zdecydowany sprzeciw wobec różnych form wykorzystywania pracy, łamania praw pracujących, braku sprawiedliwej zapłaty. Dawał wskazówki odnośnie rozwiązywania problemów bezrobocia. Pisząc o działalności związków zawodowych uwrażliwiał na egoizm grupowy.

Praca to podstawowy wymiar naszego bytowania, z którego zbudowane jest codzienne życie każdego. Jest ona obowiązkiem wobec Boga, siebie samego i rodziny, a także wobec społeczeństwa i ludzkości, wobec przyszłych pokoleń. Jan Paweł II napisał: „Człowiek powinien pracować zarówno ze względu na nakaz Stwórcy, jak też ze względu na swoje własne człowieczeństwo, którego utrzymanie i rozwój domaga się praca. Powinien człowiek pracować ze względu na bliźnich, zwłaszcza ze względu na swoją rodzinę, ale także ze względu na społeczeństwo, do którego należy, na naród, którego jest członkiem, będąc dziedzicem pracy pokoleń, a zarazem współtwórcą przyszłości tych, którzy po nim nastaną w kolei dziejów”.

Z Księgi Rodzaju dowiadujemy się, że Bóg stworzywszy człowieka, polecił mu, aby panował nad ziemią i czynił ją sobie poddaną. Mamy, więc rozwijać i dopełniać dzieło Stwórcy, odślaniając i pomnażając zawarte w stworzeniu zasoby i wartości. Przez pracę jesteśmy podobni do Niego i kontynuujemy Jego stwórcze dzieło.

Praca jest, więc nie tylko obowiązkiem, ale także powołaniem. Daje możliwość urzeczywistnienia własnego człowieczeństwa.



„Praca jest dobrem człowieka – dobrem jego człowieczeństwa – przez pracę, bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowuje ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia samego siebie jako człowieka, a także poniekąd bardziej staje się człowiekiem.” Nie tylko wypełnia ona życie człowieka, ale również stanowi o jego wartości i sensie.

Chociaż wydaje się, że podejmowane działania służą pomnażaniu różnych dóbr, zwiększaniu bogactwa i doskonaleniu możliwości technicznych, to jednak ostatecznym celem każdej pracy pozostaje człowiek. Jan Paweł II napisał: „O ile prawdą jest, że człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, to jednak nade wszystko praca jest >dla człowieka<, a nie człowiek >dla pracy<”. Nie wolno, więc oceniać człowieka pod kątem jego użyteczności dla pracy, produktywności. To praca ma być użyteczna dla człowieka, pomagać realizować jego potrzeby w dziedzinie ducha i ciała.

Oprócz pracy, człowiek potrzebuje odpoczynku. Także w tym winien naśladować Stwórcę, który siódmego dnia odpoczywał. Jak pisze Ojciec Święty nie może być tylko eksploatacji ludzkich sił w zewnętrznym działaniu, konieczne jest pozostawienie „przestrzeni wewnętrznej, w której człowiek stając się bardziej tym, kim z woli Boga stawać się powinien, przygotowuje się do owego odpoczynku, jaki Pan gotuje swoim sługom i przyjaciółom”.

Praca przynosi radość, umożliwia samorealizację i rozwój, jednak jest ona nieodłącznie związana również z „potem i trudem”. Zdaniem Papieża zapowiadają one śmierć. Chrześcijanin przyjmuje je jako „możliwość uczestniczenia z miłością w dziele, które Chrystus przyszedł wypełnić. To dzieło zbawienia dokonało się przez cierpienie i śmierć krzyżową. Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. Okazuje się prawdziwym uczniem Jezusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż działalności, do której został powołany.”

Jan Paweł II podkreśla, że w krzyżu-trudzie bierze początek nowe dobro. „Poprzez trud – a nigdy bez niego” możemy mieć udział w nowym życiu, w „nowym niebie i nowej ziemi”, które zapowiada i przynosi zmartwychwstanie Jezusa.

Jednakże myśl o przyszłym życiu nie może osłabiać zaangażowania w „uprawianie tej ziemi”, wręcz przeciwnie pobudza ona do większej aktywności i zapobiegliwości. Tu bowiem wzrasta „ciało nowej rodziny ludzkiej”. I chociaż, czym innym jest postęp ziemski, to jednak dla Królestwa Bożego nie pozostaje on obojętny. Chrześcijanin winien o tym pamiętać łącząc pracę z modlitwą według benedyktyńskiej reguły „Ora et labora” (Módl się i pracuj) i starając się „przepoić świat duchem Chrystusa, aby pomagać sobie w bardziej świętym życiu”.

Sądzę, że pięknie streszcza najważniejsze myśli Encykliki Ojca Świętego fragment wiersza pt. „Praca – radość tworzenia” puławskiego poety Andrzeja Ruskowskiego:

*Bo jak Stwórca powołał ptaka do latania
kreta do rycia, rybę do pływania – tak człowieka do pracy,
do czynu, do twórczości,
która daje sens życiu i pełnię radości.*

*Lecz ten tylko świat ziemski doskonalić może,
kto pragnie pełnić plany nie swoje, lecz Boże.
Wtedy Bóg daje światło i pomnaża siły
i sam wiedzie twą ręką aż po próg mogiły.
A potem w swoim raju da ci wieczne życie,
w świecie, którego ziemskie jest bładym odbiciem.*

Anna Kaczmarek

Rozpoczynają się prace nad koncepcją Muzeum w Końskowoli

Jednym z najważniejszych celów, jakie postawiło sobie Towarzystwo Ochrony Dziedzictwa Kulturowego „Fara Końskowolska”, jest organizacja w Końskowoli muzeum, w którym prezentowane byłyby niezwykle pamiątki kultury materialnej, którymi powinniśmy się szczerzyć.

W tym roku zostanie opracowana i przedstawiona do konsultacji koncepcja muzeum, idąca w kierunku zaoferowania zintegrowanego regionalnego produktu turystycznego: planowane jest połączenie oferty edukacyjnej (prezentacja historii, zabytków) oraz oferty rekreacyjnej (zapewnienie możliwości wypoczynku w obrębie zabytkowego układu miejskiego).

Oferta edukacyjna w pierwszym okresie będzie nakierowana na przedstawienie:

- Organizacji oraz znaczenia miast prywatnych w XVI-XIX w. na przykładzie Końskowoli oraz tzw. klucza końskowolsko-puławskiego.

- Sztuki baroku ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia prądu kontreformacyjnego w procesie formowania kultury stanu szlacheckiego.

- Ludzi Oświecenia związanych z Końskowolą: Izabeli Czartoryskiej, Franciszka Dionizego Książnika, Grzegorza Piramowicza, Franciszka Zablockiego, Generała Józefa Orłowskiego, Władysława Oleszczyńskiego i innych. W chwili obecnej dysponujemy szeregiem autografów (listów, ordynacji, przywilejów) oraz innych śladów materialnych związanych ze wskazanymi wyżej osobistościami, świadczących o ich wpływie na życie gospodarze, kulturalne i społeczne I Rzeczypospolitej.

Muzeum regionalne opierać się będzie na istniejących zabytkach nieruchomości (dwór-kamienica Tęczyńskich, kościół farny z uwzględnieniem krypt oraz jedyne w Polsce sarkofagu z przedstawieniem zmarłego w formie transi, kościół szpitalny z oratorium dekorowanym unikatowymi freskami z pocz. XVII w., cmentarz

ewangelicko-augsburski, ratusz miejski z 1775 r.) oraz ruchomych, w tym szczególnie bogatego księgozbioru z XVI-XVIII wieku, dokumentów związanych z osobistościami życia publicznego I Rzeczypospolitej, elementów ozdobnej kamieniarki, pochodzącej tak z dworu Tęczyńskich, jak i obydwu świątyń, szlacheckich szat grobowych z przełomu XVII/XVIII w. oraz zbioru szat liturgicznych.

W październiku 2005 r. Towarzystwo Ochrony Dziedzictwa Kulturowego „Fara Końskowolska” zwróciło się do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z prośbą, by zabytki ruchome, które zostaną odkryte w czasie nadzorów archeologicznych w toku prowadzonych przez Gminę Końskowola inwestycji, zostały przekazane Towarzystwu „Fara Końskowolska” jako eksponaty tworzonego muzeum.

Zwracamy się z prośbą o zgłaszanie uwag i propozycji dotyczących organizowanego muzeum. Uwagi można przekazywać na piśmie w kancelarii parafialnej.

Zwracamy z się z apelem o informowanie o zabytkach, które mogłyby być prezentowane w muzeum. Osoby, które są właścicielami lub dysponentami takich zabytków, wyrażające wolę UŻYCZENIA ich organizowanemu muzeum, prosimy o kontakt celem podpisania umowy użyczenia, określającej warunki współpracy. Podpisywane umowy będą gwarantowały ochronę własności i posiadania zabytków przez osoby użyczające.

Prosimy osoby, posiadające zdjęcia, prezentujące dawny wygląd Końskowoli oraz miejscowości z terenu gminy i parafii Końskowola o kontakt z kancelarią parafialną. Zdjęcia takie będziemy chcieli kopiować i wystawić w tworzonego muzeum.

Zarząd

Na drodze do szkół ponadgimnazjalnych

Według polskiego prawa oświatowego obowiązku szkolnemu, a później obowiązku nauki, podlegają wszyscy między 6 a 18 rokiem życia. Wobec tego przymusowe jest więc nie tylko uczęszczanie dziecka na zajęcia do szkoły podstawowej i gimnazjum (za co odpowiadają jego rodzice), ale również kontynuowanie nauki po ukończeniu gimnazjum. Dopiero bowiem uzyskanie świadectwa ukończenia szkoły ponadgimnazjalnej daje młodemu człowiekowi kwalifikacje do wykonywania wyuczonego zawodu lub możliwość zdobycia wyższego wykształcenia.

Co roku o tej właśnie porze, uczniowi klas III gimnazjów, podejmują decyzję - co dalej. Warunkiem koniecznym do kontynuowania nauki jest uzyskanie świadectwa ukończenia gimnazjum, przystąpienie i ukończenie egzaminu gimnazjalnego oraz spełnienie dodatkowych wymagań określonych przez Kuratorium Oświaty.

W bieżącym roku szkolnym rekrutacja do szkół ponadgimnazjalnych na terenie województwa lubelskiego odbywać się będzie na 2 sposoby: metodą tradycyjną i elektroniczną. Gimnazjum w Końskowoli, podobnie jak większość gimnazjów z powiatu puławskiego, objęte jest systemem naboru elektronicznego (tak samo jak gimnazja w Lublinie, Białej Podlaskiej, powiecie włodawskim i biłgorajskim). Scentralizowany nabór elektroniczny pozwala m.in. na: - możliwość zapoznania się uczniów drogą

elektroniczną z ofertami szkół z powiatu i województwa; - drukowanie w macierzystym gimnazjum podań z wybranymi szkołami (tzw. deklaracji wyboru); - w swoim gimnazjum (a nawet we własnym domu) uczeń będzie mógł sprawdzić wyniki rekrutacji, a także to, w których szkołach i klasach zostały jeszcze wolne miejsca.

W systemie elektronicznego naboru każdy uczeń III klasy będzie mieć konto, na którym znajdą się jego dane osobowe, teled adresowe, wyniki klasyfikacji na zakończenie gimnazjum i egzaminu gimnazjalnego oraz sukcesy sportowe, naukowe i artystyczne. Na koncie zapisane będą również szkoły i klasy, które uczeń wybierze dla siebie, a po zakończeniu rekrutacji (na początku lipca) pojawi się tu informacja, czy i do jakiej szkoły absolwent gimnazjum został przyjęty.

Uczniowie, którzy zechcą kontynuować naukę w szkole nie objętej systemem elektronicznym będą musieli osobiście udać się do tej szkoły, wypełnić stosowne dokumenty i dostarczyć kopie świadectw.

Przed uczniami, rodzicami, ale także wychowawcami i nauczycielami gimnazjów czas wyteżonej pracy i trudnych wyborów. Ważne jest, by podjęte decyzje były dobrze przemyślane, czyli stanowiły „złoty środek” między marzeniami i ambicjami a możliwościami i rzeczywistością.

Robert Polak

Piękny ogród

Kto sadi ogród, sadi szczęście. Jeśli chcesz być szczęśliwy przez całe życie, zasadź ogród

Prysłowie chińskie

Aby ogród był piękny i nie sprawiał uciążliwości w jego prowadzeniu, należy dokonać przed posadzeniem roślin kilka podstawowych zabiegów.

Przygotowanie terenu i gleby

Większość gatunków drzew i krzewów nie ma specjalnych wymagań, co do gleby.

Dobrze rosną na każdej byle dostatecznie wilgotnej. Często ogród zakładamy na terenie, na którym były prowadzone prace budowlane. Dlatego należy dokładnie usunąć wszelkie pozostałości – gruz, kamienie, resztki zaprawy murarskiej itd., oraz chwasty trwałe jak powój, perz, ostrożeń (oset), skrzyp, mleczy i inne. Zaniedbanie tej czynności jest bardzo trudne do wykonania po posadzeniu roślin. Chwasty trwałe najlepiej usunąć mechanicznie głęboko przekopując glebę i dokładnie je wybierając. Można również zwalczyć je chemicznie stosując oprysk na 3-6 tygodni przed sadzeniem roślin, dolistnym, systemicznym preparatem np. Roundup. Jest oczywiste, że przed sadzeniem należy zakończyć wszelkie prace budowlano-ziemne (instalacje wodno-kanalizacyjne, drogowe itd.). Gleby mniej żyzne można poprawić dodając piasku, kompostu do gliniastej zwięzłej, a gliny, kompostu, torfu do piaszczystej i dokładnie wymieszać z ziemią macierzystą. Jest to zabieg dość kosztowny. Na wszystkich glebach zastosowanie dobrze rozłożonego obornika, kompostu, jest wskazane. Zawsze konieczne jest głębokie zaoranie lub przekopanie ziemi.

Gdy chcemy mieć w naszym ogrodzie rośliny kwaśnolubne, a gleba macierzysta nie odpowiada wymogom tych roślin, możemy przygotować przydatną dla nich ziemię o pH 3,5-5 (rózanieczniki, wrzosy, azalie, wrzośce). Wybieramy część ziemi do 40-60 cm głębokości i odpowiedniej szerokości, zależnie od gatunku i ilości wysadzonych roślin w tym miejscu. Wybraną ziemię uzupełniamy kwaśnym (wysokim) torfem, lub ziemią leśną ze stanowisk wrzosowych, mieszając z glebą macierzystą. Torf dajemy w takiej ilości, aby uzyskać odpowiednie pH.

Sadzenie roślin

*** Sadzenie z gołym korzeniem**

Rośliny z gołym korzeniem (bez bryły ziemi) wysadzamy jesienią lub wczesną wiosną, możliwie jeszcze w stanie „uspionym”. W czasie transportu i sadzenia, należy zwrócić szczególną uwagę, aby nie przesuszyć korzeni. Korzenie zbyt długie przyciąć na około 20 cm. Przed sadzeniem rośliny wskazane jest moczyć kilka godzin w wodzie. Wykopać dołek tak duży, aby można było swobodnie rozłożyć korzenie (nie zawijać), zasypać wilgotną, żyzną, pulchną ziemią, lekko potrząsając rośliną, w celu wypełnienia przestrzeni między korzeniami, następnie silnie ucisnąć (najlepiej obcasem buta). Sadzić tak głęboko jak rosła w szkółce lub nieco głębiej.

*** Sadzenie z bryłą ziemi**

Rośliny z bryłą ziemi (iglaste, zimozielone i duże egzemplarze) sadzimy jesienią lub wiosną w stanie spoczynku. Warunkiem przyjęcia się rośliny jest to, aby bryła była dobrze przerośnięta drobnymi korzeniami, zwarta, wilgotna, niepokruszona, proporcjonalna do wielkości rośliny. Roślinę z bryłą zabezpieczoną jutową tkaniną lub siatką drucianą, wysadzamy nie usuwając jej. Wykopany dół, który powinien być znacznie większy niż bryła zasypujemy żyzną ziemią i uciskamy. Silnie uciskamy ziemię wokół bryły a nie bryłę. Jeśli pozwalają na to warunki wskazane jest obfite podlanie (zalanie) wodą w celu dobrego kontaktu bryły korzeniowej z glebą. Szczególnie ważne jest to w wypadku uszkodzenia bryły korzeniowej w czasie transportu lub sadzenia. Zmniejsza się przez to ryzyko nie przyjęcia się rośliny.

*** Sadzenie z pojemników**

Rośliny uprawiane w pojemnikach można wysadzać przez cały rok, za wyjątkiem, gdy gleba jest zmarznięta. Przed sadzeniem należy wstawić rośliny z pojemnikami (doniczkami) na kilka minut do wody lub obficie podlać w celu dobrego nasiąknięcia bryły. Jeżeli po zdjęciu pojemnika na powierzchni bryły korzenie tworzą gęstą, splecioną, zbitą siatkę, należy je delikatnie poprzecinać i rozluźnić. Po posadzeniu dobrze jest rośliny obficie podlać. Szczególnie ważne jest to w okresie letnim, kiedy rośliny są w pełni wegetacji. Dla ułatwienia podlewania wskazane jest uformowanie z ziemi wokół rośliny małego wgłębienia (misy), co zapobiegnie rozplywaniu się wody.

Podlewanie

Podlewanie zarówno świeżo posadzonych roślin jak i dłużej rosnących lepiej dokonywać rzadziej a obficie. Dawka wody winna być tak duża, aby nawilżyła warstwę gleby na głębokość, co najmniej na 50 cm, ponieważ korzenie roślin sięgają dość głęboko, i tylko wtedy będą mogły z niej skorzystać. Częste podlewanie zwilżające cienką warstwę gleby, która szybko wysycha jest dla roślin bezużyteczne. Podlewanie można dokonać różnego rodzaju zraszaczami, linią kropkującą, umieszczoną płytko pod powierzchnią ściółki, (aby nie była widoczna), a w wypadku małych ilości roślin konewką. W wypadku braku opadów jesienią pożądane jest obfite podlanie roślin zimozielonych (przed zamarznięciem gleby). Przy braku dostatecznej ilości wody w glebie rośliny łatwiej przemarzają, a na przedwiośnie przy silnej operacji słonecznej – usychają.

Nawożenie

Przy sadzeniu nie należy dawać do dołka obornika, ani żadnych nawozów mineralnych. Wysoka koncentracja soli mineralnych może uszkodzić korzenie jak również „nie zmusza” rośliny do „szukania” pokarmów w szerszym otoczeniu. Rośliny wysadzone jesienią, nawozimy wiosną po ruszeniu z wegetacją (kwiecień- maj). Wysadzone wiosną nawozimy po 6-8 tygodniach stosując połowę zalecanej dawki. Roczna dawka nawozu wieloskładnikowego (np. Azofoska) wynosi około 30 g/m², zastosowana w 2-3 terminach. Ostatnie nawożenie winno być dokonane do końca czerwca. Bardzo dobrymi i wygodnymi są nawozy o przedłużonym działaniu. Z zastosowanego nawozu na wiosnę, stopniowo uwalniają się składniki pokarmowe, w całym okresie wegetacji. Nawóz rozsypujemy, co najmniej tak szeroko jak sięgają gałęzie rośliny. Korzenie sięgają do trzech razy dalej niż korona. Rozsypywanie nawozu tuż przy nasadzie roślin jest mało skuteczne, a często wręcz szkodliwe. Zastosowany nawóz należy płytko zmieszać z ziemią lub teren podlać.

Ściółkowanie

Do ściółkowania najlepiej nadaje się kora z drzew iglastych, lub zębki drzewne (rozdrobnione gałęzie i drewno). Ściółkowanie ma na celu ograniczenie wysychania gleby, utrudnienie rozwojowi chwastów, zmniejszenie nagrzewania się gleby (latem), zabezpieczenie korzeni przed przemarznięciem. Powoli rozkładając się dostarcza próchnicy, ułatwia pielęgnację roślin, poprawia estetykę ogrodu. Grubość ściółki winna wynosić około 5 cm i posiadać w miarę grubą, ale jednolitą frakcję. „Poproszenie” ściółką nie daje spodziewanych efektów – łatwo ją wywiewa wiatr i splukuje silny opad deszczu. Ściółkowanie wskazane jest dokonać zaraz po posadzeniu roślin i w miarę upływu czasu i potrzeb uzupełniać.

W następnym numerze „Echa” omówię cięcie i formowanie roślin.

Lucjan Kurowski

Konstytucja 3 Maja – czynnik rozwoju narodów

*,Wskrzyszają mądrą wolność, skracają swywole
Ten to nieszczęsny nierząd, to sejmów zrywanie
Kraj zgubiło, ściągnęło obce panowanie,
Te zaborów, te srogich klęsk, naszych przyczyną,
Imy sami byliśmy, nieszczęść naszych winą!
Gnijąc w zbytkach, lenistwie i biestad zwyczaju,
Myśleliśmy o sobie, a nigdy o kraju,
Klęskami ojców, nowe plemię ostrożniejsze,
Wzgardziwszy zyski, było na całość baczniejsze...*

Te słowa J. U. Niemcewicza pochodzące z „Powrotu poła” najlepiej oddają narastające pod koniec XVIII wieku dążenia do zmian. Przyczyniły się bowiem w większym stopniu niż przemówienia patriotów do utrzymania w sejmie nastrojów rewolucyjnych. Wprowadzenie reform nie było łatwe. Od połowy XVIII wieku, a szczególnie w okresie panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, trwała trudna praca nad ulepszeniem rządów krajem, nad podniesieniem z upadku gospodarki, kultury, a zwłaszcza oświaty. Sprzeciwiała się temu magnateria i część zacofanej, nieświadomej niebezpieczeństw szlachty; przeszkadzały reformom państwa obce. Nasilenie prac nad zmianami w państwie przypada na lata 1788-1792. Były to czasy obrad Sejmu Wielkiego, zwanego też Czteroletnim. Sejm ten pracował pod przewodnictwem marszałka Stanisława Małachowskiego. Duża grupa zasiadających w nim posłów dążyła do przeprowadzenia zmian. Część z nich jednak broniła dawnego ustroju, dlatego w sejmie rozgrywała się ostra walka. Spośród posłów postępowych najbardziej czynni byli ludzie skupieni wokół Hugona Kołłątaja. Na ich poglądy oddziaływały

zarówno wypadki we Francji, jak i postawa ludu Warszawy, z którym utrzymywali ścisły związek. Postępowe idee patriotów rozpowszechniane były w pismach, książkach, gazetach, piosenkach, wierszach i sztukach teatralnych. Wielką rolę odegrała Kuźnica Kołłątajowska - grupa działaczy, pisarzy, dziennikarzy, którzy spotykali się w domu Kołłątaja i dyskutowali nad tym, jakie reformy powinien przeprowadzić sejm. Opinia ludności i zdecydowana wola posłów patriotów doprowadziły do tego, że sejm podjął decyzję o zwiększeniu liczby wojska, o pobieraniu na ten cel podatków oraz przyznał prawa mieszczanom.

Ukoronowaniem walki o reformę państwa było uchwalenie Konstytucji 3 maja 1791 roku, gdy zwolennicy zmian zdołali pokonać opór przeciwników. Konstytucja 3 maja zniósła różnicę pomiędzy Koroną i Litwą. Władzę ustawodawczą przekazała sejmowi, w którym zniesiono liberum veto i osłabiono wpływ magnatów. Kierowanie państwem powierzono królowi i jego ministrom tworzącym rząd zwany Strażą Praw. Zniesiono wolną elekcję, a chłopom przyznano opiekę ze strony państwa.

Chociaż postanowienia Konstytucji 3 maja zostały szybko unieważnione, znaczenie jej było ogromne. Ukazała, że Polacy potrafią rządzić swym krajem, że Polska ginęła nie z powodu nieumiejętności rządzenia, ale na skutek grabieżczej polityki sąsiadów i zdrady części możnych. Konstytucja obudziła w narodzie polskim trwałe dążenie do wolności. Była ona drugim na świecie zbiorem praw i zasad rządzenia państwem. Dlatego Konstytucja 3 maja jest ważnym wkładem Polski w rozwój kultury wszystkich narodów świata.

Dziś, po upływie 215 lat, nadal brzmia głośnie echem słowa Hugona Kołłątaja- współautora Konstytucji 3 maja: „ Paść może i naród wielki, zniszczyć – tylko nikczemny”.

Teresa Goławska, Agnieszka Smet

85 lat OSP Końskowola

Potrzeba powstania straży w Końskowoli istniała jeszcze za czasów zaborów. Zaborcy rosyjscy, później austriaccy, nie godzili się na powołanie organizacji, słusznie dopatrując się motywów patriotycznych, które były kształtowane przez wieki przez kolejnych właścicieli miasta: Konińskich, Tęczyńskich, Zbaraskich, Lubomirskich, Sieniawskich czy Czartoryskich. Okres rozbiorów przyniósł również owoce patriotyczne.

Tu swoją działalność prowadzili: Grzegorz Piramowicz, Franciszek Zabłocki, Franciszek Książnin oraz wielu innych wielkich Polaków. Na tym gruncie, w wielkiej świadomości, rodziła się Ogniowa Ochotnicza Straż.

Według żyjących w tamtych latach, początki straży sięgają 1918 roku.

Jednak dopiero całkowita pewność w odzyskanie wolności sprawiła, że w 1920 roku została zarejestrowana Ogniowa Ochotnicza Straż. Początki były bardzo trudne. Wyczerpany naród, zniszczony kraj – niewiele mogły zaoferować strażackiej organizacji. W skład powołanego wówczas zarządu weszły osoby, cieszące się wielkim autorytetem:

ks. Antoni Ferenzewicz – prezes
Józef Mucha – naczelnik
Maciej Sikora – zastępca prezesa
Ignacy Przygodzki – gospodarz
Welim Wolf – skarbnik
Stanisław Leszczyński – zastępca naczelnika
Andrzej Krasieński – adiutant
Kazimiera Krzyczkowska – członek zarządu.

Przynależność tych ludzi do organizacji działała bardzo mobilizująco na społeczeństwo. Do akcji włączyli się rzemieślnicy, kupcy, fabrykanci, którzy okazali się hojni. Dzięki temu szybko udało się zakupić niezbędny sprzęt pożarowy, a tym

samym nie było potrzeby pożyczania sprzętu z Kurowa czy Sielc.

Już w 1925 roku społeczeństwo ufundowało organizacji sztandar. W dniu 9 sierpnia 1925 roku, niemal w pamiętną rocznicę złożenia przysięgi na wierność cesarzowi, dziekan ksiądz Antoni Ferenzewicz, prezes Straży, poświęcił sztandar w obecności wszystkich mieszkańców oraz straży z Sielc, Kurowa, Włostowic, Puław. Uroczystość uświetniła orkiestra.

Okres lat 20. i 30., poprzedniego wieku, to wielki rozkwit jednostki. Wybudowano szopę na sprzęt. W owym czasie jednostka dysponowała dwoma sikawkami, kompletem węży, prądownicami oraz wozem konnym. Do ciągnięcia wozu, w razie potrzeby, pobliskie gospodarstwo rolne przeznaczało 2 pary koni i dwóch woźniców. W latach 30 wybudowano remizę z salą teatralną oraz sceną, w której organizowano imprezy krasomówcze, teatralne, spotkania i zabawy. Udało się pozyskać odbiornik radiowy, telefonik oraz syrenę.

Nadejście II wojny światowej zastało straż w dobrej kondycji. Jednak powołanie części strażaków na front, jak też późniejsze działania wojenne, zdziesiątkowały straż personalnie niemal doszczętnie. Został też zniszczony budynek, a tym samym sprzęt. To postawiło jednostkę w trudnej sytuacji. Po zakończeniu wojny, dzięki staraniom członków straży, pozyskano wysokowydajną pompę spalinową o wydajności 2600 l/min. Pompę do pożarów ciągnął wówczas ciągnik z gospodarstwa rolnego.

Dyscyplina oraz wielka ofiarność strażaków została szybko zauważona, co w niedługim czasie owocowało przyznaniem samochodu bojowego Star 21, wyposażonego w drabinę, komplet węży, kabinę na 6 osób, motopompę oraz inne akcesoria. W zamian wysokowydajna pompa została oddana do kopalni śląskich w celu zamulania wyrobisk.

W roku 1958 straż przeniosła swoją siedzibę z ulicy Zakładowej do części budynku ratusza. Teren poprzedniej lokalizacji remizy, przeznaczono na potrzeby szkoły.

Zmieniały się kolejne Zarządy, ambitna praca druhów



Rok 1927. Druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Końskowoli przed dawnym budynkiem remizy.

W pierwszym rzędzie od dołu, od lewej siedzą: Krasiński Andrzej, Piekarski Franciszek, Krzyczkowska Kazimiera, Ałasa Franciszek, Welim Wolf, Ziółek Stanisław.

W drugim rzędzie od lewej: Nogalski Władysław, Rede Władysław, Gawroński Józef, ???, Sykut Jan, Ziółek Jan, Kolka Antoni, ???, Birnbach ...

W trzecim rzędzie od lewej: Majcher Piotr, Różalski Józef, Lipnicki Jan, Ziółek Franciszek, ???, ???.

przynosiła efekty. Jednostka była widoczna na imprezach sportowych, kulturalnych oraz innych. Organizacja zawodów pożarniczych postawiła naszą OSP w szeregu jednostek najwyższej klasyfikowanych, a tym samym reprezentujących powiat puławski na zawodach wojewódzkich. Należy pamiętać, iż w tym okresie prezesem został Józef Sikora, który odmłodził straż poprzez wprowadzenie nowych, młodych druhów. To za jego kadencji Końskowola miała największy bojowy samochód o pojemności 5500 litrów wody. Zasługi prezesa zaowocowały, został on członkiem Zarządu Głównego OSP. Kolejne lata to lata pracy przy remizie, starań o sprzęt. Jubileusz 45-lecia OSP obchodzony był w atmosferze umiarkowanego optymizmu. Został ufundowany nowy sztandar - z orłem w koronie.

Lata 1970 – 1975 to okres przyjęcia wielu młodych druhów-niejednokrotnie nieletnich. Młodzi bardzo szybko odnaleźli się w organizacji, biorąc czynny udział w życiu straży. W tym czasie został przyznany naszej OSP nowy samochód bojowy STAR 25 GBAM – był to drugi samochód tej klasy po straży w Puławach. Został zmieniony też drugi samochód STAR 21, na lekki samochód gaśniczy typu ŻUK GLM.

We wspomnianym okresie odnotowano wiele dużych pożarów, między innymi w: Baranowie, Włostowicach, Osinach, Sielcach oraz pożary lasów, jak też częste powodzie i przerwanie wałów na Wiśle. We wszystkich tych zagrożeniach strażacy z Końskowoli brali ofiarny udział.

W latach 80-tych obserwowano kolejny nabór młodych ludzi. Jednostka liczyła wtedy 40 członków. Wysokie miejsca, zajmowane na zawodach sportowo-pożarniczych, postawiły

Końskowolę na czołowym miejscu w powiecie. W dowód uznania Komenda Państwowa Straży Pożarnej w Puławach przyznała samochód terenowy o napędzie dwuosioowym STAR 244 typu GBA.

Istotą lat 80 –tych było odnalezienie zaginionego sztandaru z 1925 roku. Dzięki staraniom druhów odzyskany sztandar postanowiono poddać renowacji, by w końcu 1990 roku ponownie go poświęcić.

Ostatnie lata świadczą o wielkiej popularności i dyscyplinie w straży, dowodem czego jest utworzenie Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych.

Dbalność o powierzony majątek, jak również udział w akcjach ratowniczych, przyniosły wyróżnienie w postaci włączenia w dniu 14.02.2000 roku jednostki do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Zmieniające się kolejno Zarządy OSP wnoszą do jednostki wymierne efekty.

Na dzień dzisiejszy jednostka OSP w Końskowoli liczy 60 członków. Jubileusz 85-lecia obchodzimy w roku pozyskania nowoczesnego samochodu bojowego STAR/MAN – 220 GBA.

Wszystkim byłym, jak też obecnym strażakom, dziękujemy za wkład pracy w rozwój jednostki. Pragniemy podziękować też tym, którzy wydatnie przyczynili się do zakupu nowego samochodu.

Jednocześnie życzymy sobie i społeczeństwu, aby nasz nowy nabytek nie musiał często wyjeżdżać do akcji ratowniczo-gaśniczych.

Zarząd



Kącik gimnazjalisty

RODZICE KOCHAJCIE NAS!

W ramach pedagogizacji rodziców Koło Teatralne naszego Gimnazjum zaprezentowało w trakcie ostatniego zebrania tj. 10 kwietnia b.r. widowisko pt. „Rodzice kochajcie nas!”.

Program ten był dość nietypowym wołaniem o miłość w rodzinnych relacjach, a także swoistą próbą odpowiedzi na bardzo trudne i wciąż aktualne pytania dotyczące wychowania.

Spektakl rozpoczęło wymowne oskarżenie statystycznych rodziców o to, że w pogoni za karierą i pieniędzmi nie mają czasu dla własnych dzieci. Po pracy przychodzą zmęczeni i chcą mieć tylko spokój. A właśnie te dzieci zaniedbane uczuciowo, a dysponujące często dużym kieszonkowym, najczęściej popadają w nałogi, sięgają po narkotyki itp. Nie można też przemilczeć braku zrozumienia w statystycznych rodzinach. W wielu domach dorośli sobie jedynie przyznają patent na nieomyślność, często wiele wymagają od swoich dzieci, ale nie zawsze są wzorem do naśladowania. Skutkiem tego młode pokolenie jest zamknięte w sobie i nieufne.



Kolejne sceny pokazywały czasami bardzo drastyczne skutki zagubienia dorastającej młodzieży pozostawionej samej sobie. Przedstawienie miało pomóc zrozumieć postępowanie nieletnich i wyjaśnić przyczyny desperackich kroków, na jakie decydują się w obliczu przerastających ich trudności. Wymowa większości zaprezentowanych scen mogła wydawać się przynębiająca i tragiczna. Młodzi bohaterowie giną. Czasami ich śmierć pociąga za sobą inne tragedie. Z pewnością wielu widzów, oglądając przedstawienie, miało okazję zadać sobie pytanie o to, dlaczego najczęściej nie wiemy i nie widzimy, co robią nasze dzieci? O niektórych sprawach dowiadujemy się przecież ostatni. Dorastający ludzie najbardziej potrzebują mądrej miłości najbliższych sobie osób – przede wszystkim rodziców.

Spektakl ma jednak wymowę optymistyczną – kończy go scena rodzinnego szczęścia. Oto wspaniała rodzina świętuje swój jubileusz – dwudziestą rocznicę ślubu. Padają miłe i ciepłe słowa. Ze sceny tej jasno wynika, że to właśnie rodzina jest pierwszą szkołą życia. To w niej dziecko uczy się szacunku wobec innych, odpowiedzialnego wywiązywania się z obowiązków i składanych obietnic. Życząc wszystkim rodzicom jak najwięcej okazji do radosnego świętowania i chwil, kiedy słyszą od dzieci tylko życzliwe i pełne wdzięczności słowa, mamy nadzieję, że ta spektakularna forma przekazu była dla wszystkich widzów bardziej czytelna niż najdłuższy referat napisany przez „tegie głowy”.

Przy tej okazji składamy również serdeczne podziękowania pani dyrektor Bożennie Furtak oraz pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli za życzliwe przyjęcie i możliwość korzystania z sali widowiskowej, a pani Małgorzacie Stałęga za pomoc i oprawę muzyczną widowiska.

*Opiekunowie Kola Teatralnego
Agnieszka Franczak-Pać i Iwona Stefanek*

Czy wiesz – co i dlaczego jesz?

Każdego roku, 22 kwietnia, obchodzony jest Dzień Ziemi. Celem obchodów jest propagowanie idei ochrony przyrody oraz zwrócenie uwagi opinii publicznej na problemy degradacji środowiska, zarówno w skali lokalnej jak i całego globu.

Młodzież naszego gimnazjum również przyłączyła się do obchodów Dnia Ziemi, organizując m.in. IV Młodzieżową Sesję Naukową, przygotowaną przez uczniów klas drugich i trzecich. Odbyła się 24.04.2006 r. W tym roku przebiegała pod hasłem „Czy wiesz – co i dlaczego jesz?” W sesji uczestniczyły dwuosobowe delegacje z poszczególnych klas, a także zaproszeni goście: przewodnicząca Rady Gminy p.Małgorzata Szypra, wójt Gminy Końskowola p.Stanisław Gołębiowski, dyrektor GOK p.Bożenna Furtak, przedstawiciel BOŚ w Puławach p. Mariusz Majkutewicz, dyrektor Zespołu Szkół p.Beata Antolak oraz redaktor Tygodnika Powiśla p.Anna Filipowska.

Młodzież w swoich wystąpieniach przedstawiła w przystępny sposób wiadomości dotyczące głównych składników żywności – ich występowania i roli w organizmie. Nie zabrakło też doświadczeń. Uczniowie wykrywali skład pierwiastkowy produktów spożywczych, a także pokazali sposoby wykrywania glukozy, białka i skrobi. Przedstawili piramidę zdrowego żywienia. Następnie omówili wpływ niektórych substancji na organizm człowieka. Zwrócili uwagę na alkohol, nikotynę, metale ciężkie, konserwanty, barwniki, wzmacniacze smaku. Wykazali doświadczalnie, co dzieje się z białkiem pod wpływem alkoholu. Przygotowujący sesję uczniowie sami wykonali i zaprezentowali surówki z owoców, marchwi i kwaszonej kapusty, wskazując na ich walory zdrowotne.

Ostatnią częścią sesji był konkurs. Przedstawiciele klas w dwuosobowych grupach odpowiadali na pytania, uzupełniali tabelkę, rozwiązywali krzyżówkę i układali wiersz dotyczący zdrowego odżywiania.

Byliśmy mile zaskoczeni przez panią Małgorzatę Szyprę, która również napisała wierszyk i odczytała go zebraniem, za co otrzymała brawa.

W konkurencjach zwyciężyli:

w grupie klas pierwszych – I b: **Olga Kozak i Magda Kruk**

w grupie klas drugich – II e: **Agnieszka Seroka i Leszek Sadurski**

w grupie klas trzecich – III b: **Karolina Pawelec i Katarzyna Sykut**



Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody. Wszyscy zostali poczęstowani zdrową żywnością – owocami. Pani Małgorzata Szypra dla wszystkich przyniosła słodką niespodziankę.

Młodzież przygotowująca sesję również otrzymała upominki. Sponsorem nagród był Urząd Gminy w Końskowoli. Serdecznie dziękujemy.

Mamy nadzieję, że po wysłuchaniu wiadomości i obejrzeniu doświadczeń uczestnicy sesji poznali receptę na długie i zdrowe życie. Uważamy, że udział w sesji przyczyni się do kształtowania podstawowych nawyków odpowiedniego doboru żywności, propagowania postaw ekologicznych, pogłębi i utrwali wiedzę z różnych przedmiotów.

Małgorzata Matraszek i Joanna Kopińska

Cornelia- księżniczka czarownicy

Część druga pt. „Pierwsze kłopoty”

Cornelia zatrzymała się przed drzwiami dziwnego budynku. Po uchyleniu drzwi w całym sklepie rozległ się dźwięk dzwoneczków powieszonych tuż nad nimi. Sklep ozdobiony był przeróżnymi rzeczami: różnej wielkości lusterkami, muszelkami, obrazkami, wstążkami... Sklepiarz, zobaczywszy kolejnego klienta, odezwał się do dziewczynki tymi słowami:

- Dzień dobry! Witam kolejnego klienta!

- Raczej kolejną klientkę, proszę pana.

- Ooo...temperamencik to się ma. A więc witam moją kolejną klientkę, Cornelię Collin, o ile się nie mylę. I niech zgadnę... Potrzebujesz przyborów do czarowania.

- Tak, właśnie po to tu przyszedłam. Potrzebuję najpierw pelerynę. Tylko musi być ciemna. Najlepiej czarna albo granatowa. - Nie ma sprawy, będzie czarna. Dam ci tę pelerynę za...niech no pomyślę...szyderyczy śmiech czarownicy.

- Może być!

- A więc stoi. Peleryna za śmiech.

I sklepiarz zaczął wybijać na bardzo starej kasie fiskalnej poszczególne zakupy Corneli. Za pelerynę - szyderyczy śmiech, za różdżkę- krzywy siódmy ząb, za magiczną kulę- pieprzyk koło ust, za małego smoka Hucu (czyt. Huku)- kosmyk we włosach, a za najnowszy model miotły - delikatną chrypkę.

- To chyba byłoby tyle. Jak widzisz, zakupy nie są aż tak straszne, jak sobie wyobrażałaś. Czy potrzebujesz czegoś jeszcze Corneli? - zapytał grzecznie sklepiarz.

- Nie, już wszystko mam.

- Czy jesteś tego pewna? A co powiesz o tiarze?

- Ach tak! Jeszcze tiara. - Tiarę dam ci gratis za zakupy, które u mnie zrobiłaś.

Cornelia zabrała wszystko i postanowiła się pożegnać:

- Muszę już iść, ale mam jeszcze jedno pytanie. Skąd pan wiedział jak mam na imię?

- Ta kula, jaką u mnie kupiłaś wszystko mi o tobie powiedziała. Wiem, jaka jest twoja przyszłość i przeszłość. Znam twoje uczucia. I chcę dać ci jeszcze jedną, bardzo potrzebną rzecz.

Sklepiarz podał dziewczynce niewielką sakiewkę z białym, cudownie mieniącym się w świetle, proszkiem.

- Co to za proszek? Do czego służy?

- To „spełniacz niewielkich marzeń”. Wystarczy, że weźmiesz garść tegoż proszku i rzucisz go w górę, przed siebie. W tym czasie trzeba pomyśleć o czymś, co chciałabyś posiadać, zobaczyć, dotknąć. A spełni się twoje marzenie. Tylko pamiętaj, marzenie musi być koniecznie dobre, inaczej zło, którego życzyłaś, odwróci się i dotknie właśnie ciebie.

- Na pewno będę o tym pamiętała. I mam jeszcze jedno pytanie. Czy za pomocą mojej magicznej kuli mogę poznać twoje imię?

- Oczywiście, że możesz. U mnie produkty mają zawsze najwyższą jakość.

Cornelia spojrzała w kulę, a po chwili zobaczyła napis, po czym powiedziała:

- Już wiem! Nazywałeś się Wergiliusz Moonlaker (czyt. Munlejker).

- Świetnie. Już umiesz posługiwać się własną kulą magii. Życzę powodzenia w szkole, ja sam kiedyś tam chodziłem i nie żałuję ani jednej chwili w niej spędzonej. Poziom jest wysoki i nauki też sporo, ale wierzę, że dasz sobie radę. Do widzenia!

- Żegnam. Jeszcze cię kiedyś odwiedzę, obiecuję.

- Albo ja ciebie - szepnął pod nosem sklepiarz. Gdy Cornelia wyszła na zewnątrz, pod jej nogami rozciągało się chyba tysiąc ścieżek prowadzących w różne strony. Zakłopotana się, bo nie wiedziała, którą ścieżką ma dojść do szkoły. Nagle ujrzała jakąś postać na horyzoncie.

- Przepraszam! Czy wiesz może jak dojść do Szkoły Magii? - zapytała młodego chłopca.

- Niestety, sam nie wiem. Już parę dobrych godzin chodzę po tych ścieżkach i ciągle wracam do punktu wyjścia. Jestem tam pierwszakiem i za nic nie chcę się spóźnić na rozpoczęcie roku szkolnego.

- Naprawdę? Ja też będę się tam uczyć. Może razem poszukalibyśmy drogi do szkoły? Jestem Cornelia Collin. Jak ci na imię?

- Tyliniusz Copen (czyt. Kołpen) . Po usłyszeniu imienia chłopca parsknęła śmiechem.

- Wiem, że to głupie imię. Tak naprawdę to nazywam się Tycjan - zaczął tłumaczyć się Tyliniusz. - Ono wcale nie jest głupie, ono jest po prostu śmieszne - zapewniała Cornelia.

- Ale teraz chyba musimy szukać odpowiedniej ścieżki, aby dojść na

czas - powiedziała wnuczka Brunhildy, po czym dodała:

- Kupiłam w sklepie u Wergiliusza Moonlaker magiczną kulę, zaraz poproszę ją o wskazanie drogi.

Dziewczynka wyjęła z walizki kulę, spojrzała w nią i poprosiła o pomoc. Niestety kula pokryła się najpierw ciemną barwą, po czym Cornelia ujrzała w niej Wergiliusza, który mówił: - To spełniacz niewielkich marzeń. Wystarczy, że weźmiesz garść tegoż proszku i rzucisz nim w górę, przed siebie.

- Już wiem! - Co takiego wiesz? - zapytał grzecznie młody chłopak.

- W sklepie „Abra Kadara” dostałam proszek spełniający marzenia - oznajmiła Cornelia.

- No więc, na co czekasz? Użyj go. Przecież musimy dotrzeć do szkoły lada moment.

Młoda paniątka wyjęła garść proszku z saszetki i rzuciła nim przed siebie, prosząc przy tym o wskazanie właściwej drogi. Proszek okazał się bardziej pomocny niż można to sobie wyobrazić. Po krótkiej chwili Tyliniusz wraz z Cornelią znaleźli się przed drzwiami szkoły. Wrota budynku były olbrzymie, a jego wnętrze zdobiły długie kolumny, płaskorzeźby, różnorodne mozaiki i przepiękne attyki, wykonane z marmuru. Na pierwszy widok wielkie zamczysko było straszne i mroczne, ale nie aż tak przerażające, żeby uciec sprzed samych drzwi. Cornelia ponownie spojrzała w swą magiczną kulę, prosząc aby ta opowiedziała jej o wszystkim, co ją czeka w nowej szkole. Zobaczyła ciemną plamę, a potem z czarnego dymu wyłoniła się jakaś postać. Był to Wergiliusz, który tym razem mówił:

- Życzę powodzenia w nowej szkole, ja sam kiedyś tam chodziłem i nie żałuję ani jednej chwili w niej spędzonej.

Po chwili dzieci ruszyły w głąb korytarza. Okazało się, że dalej wcale nie jest aż tak strasznie, jak się mogło wydawać. Wręcz przeciwnie, powitały ich oklaski pozostałych uczniów. Do Corneli podeszła dziewczynka, najwyraźniej była jej rówieśniczką:

- Cześć! Ty pewnie jesteś tą sławną Cornelią Collin?

- Hej! Tak to ja, ale czegoś nie rozumiem. Dlaczego sławną? - Ty pewnie jeszcze nic nie wiesz. Wszyscy nauczyciele wiążą z twoją osobą bardzo duże nadzieje. Jesteś jedną z osób, które najlepiej napisały magiczny test i mają czarodziejski rodowód. Chyba każdy słyszał o wybitnej absolwentce Brunhildzie Collin. Przepraszam za moje maniery, jeszcze się nie przedstawiłam. Jestem Balbinella Rotgerstein. A tak na marginesie, to naprawdę nazywam się po prostu Balbina i witam cię na naszym szkolnym pokładzie. Chodzimy do tej samej klasy. No tak, my tu sobie gadu gadu, a czas płynie nieubłaganie. Musimy już iść do Sali Tronowej na powitanie pierwszorocznych. Dziewczynki długo kroczyły po korytarzach zamczyska, ozdobionych dziwnymi obrazami. Na końcu korytarza były ogromne drzwi, przed którymi stał równie wielki człowiek. Corneli zapanowało dech w piersiach.

- Nie bój się go! To Frigi (czyt. Fridzi), w szkole pełni rolę kogoś w rodzaju strażnika. Wygląda strasznie, ale w głębi serca to bardzo przyjazny troll.

- Troll? Mam mieszkać pod jednym dachem z trollem? Wracam do domu.

- Przecież to przyjazny troll. Nic ci nie grozi.

- Myślałam, że trolle istnieją tylko w bajkach. Nie ma mowy, nie będę mieszkała w tej szkole. A może są tu jeszcze jakieś ufoludy, o których istnieniu nie mam zielonego pojęcia? - odparła dziewczynka, kurczowo trzymając się własnego zdania.

- Oprócz trollów są tu jeszcze: gremliny, drewniaki, uszatki i kędziorzaki. To chyba byłoby wszystko. Ale proszę cię, zostań!

Cornelia zatrzymała się, a po chwili powiedziała:

- No dobrze, zostanę. Ale jak jakiś gremlin, drewniak, uszatek albo kędziorzak, zajdzie mi za skórę, to przysięgam, że osobiście go unicestwię. I nie martw się Balbinello, jeśli któregoś pięknego dnia usłyszysz, że w szkole nastąpiło przypadkowe morderstwo któregoś z dziwacznych stworów.

Obie dziewczynki doszły po chwili do końca korytarza.

- Witam! Proszę o pokazanie blizn. - powiedział wolno troll.

Cornelia i Balbinella odkryły prawe nadgarstki i pokazały je stworowi.

- Dobrze teraz możecie wejść.

Ufolud, jak go określiła Cornelia, otworzył drzwi i wpuścił młode czarownice do środka Sali Tronowej. Okazało się, że jak wcześniej wspominała Balbinella, sala jest bardzo duża, wręcz olbrzymia. W ogromnym pomieszczeniu przewijał się tłum. W głębi na szerokim podestu zostały ustawione stoły, przy których siedzieli nauczyciele. Cornelia wraz z koleżanką stanęły na samym czeluście zbiorowiska, przypatrując się nowym postrachom szkolnym. (c.d.n.)

Joanna Sulek, kl. III d Gimnazjum w Końskowoli

REKREACJA naszych przodków

Wyjście poza mury domu w dzień świąteczny, niedzielę czy po prostu w zwykły pogodny dzień, było okazją do spotkania znajomych z własnego kręgu towarzyskiego, złożenia na odległość wyrazów szacunku przełożonemu lub odebrania honorów od własnych podwładnych. Spacerzy elity nie miały wiele wspólnego z pieszą przechadzką, albowiem odbywały się eleganckim powozem. Wytworne towarzystwo udawało się na spacer do miejskich ogrodów, które bardzo licznie zakładano w dużych miastach w XIX wieku. Najokazalszy powstał w Krakowie. Senat Rzeczypospolitej Krakowskiej uchwalił w 1817 roku utworzenie ogrodów wokół miasta, czyli Plant. Planty zaprojektował Feliks Radwański, a ufundował je Florian Straszewski. Mieszkańcy Lwowa chodzili na spacer na Wały Hetmańskie i Gubernatorskie oraz do Ogrodu Jezuickiego. Warszawiacy mogli spacerować po ogrodach: Saskim, Krasieńskich i po Łazienkach.

Dalsze wyprawy odbywały się w niedziele. Kto tylko mógł wyjeżdżał za miasto. Niedzielnym wyprawom sprzyjały osiągnięcia cywilizacyjne. Problem dotarcia do wytwornych i modnych miejsc zniżał dzięki parostatkom i pociągom spacerowym. Bardzo modne w tym czasie były majówki. Urządzali je także robotnicy, którzy choć mniej wykwintnie, ale równie chętnie spędzali czas wolny na łonie natury. W XX wieku majówki i letnie pikniki urządzano nad rzeką. Wraz ze wzrostem popularności tych rejonów tworzyła się infrastruktura – kąpieliska, boiska, podesty do tańca, lodziarnie, bary, pijalnie. Dzięki temu wypoczynek na świeżym powietrzu nie był monotony. Rozrywką coraz popularniejszą były sporty wodne – pływanie i kajakarstwo. W dziewiętnastym wieku upowszechniła się moda na wyjazdy do „badów” – rozrywkę dostępną wcześniej tylko dla arystokracji. Spowodowane było to wiarą w zdrowotną moc wody używanej w każdej postaci. I choć powstało w kraju wiele zdrojowni chętniej wyjeżdżano za granicę, głównie do krajów niemieckojęzycznych. W ten sposób łącząc cele zdrowotne z turystyką. Pijalnie wód były miejscem nawiązywania kontaktów towarzyskich. Najznamienitsze uzdrowiska dbały o zapewnienie gościom rozrywek. W tym celu budowano luksusowe hotele, sale koncertowe, deptaki spacerowe i parki. Najwięcej atrakcji czekało na podróżników w górskich miejscowościach. Rzadziej więc jeżdżono do kurortów nadmorskich, gdzie kąpiel polegała wówczas na „moczeniu nóg”.

Pod koniec XIX wieku popularność górskich uzdrowisk wzrosła. Spowodowane było to rozwojem turystyki. Dzięki i romantyczne góry przestały być podziwiane z oddali. Turyści decydowali się na poznanie ich z bliska. W towarzystwie

miejscowych górali zdobywali szczyty. Dzięki odkryciu Zakopanego wzrosło zainteresowanie naszymi górami oraz taternictwem. Potem zapanowała moda na narciarstwo. W sezonie, w Zakopanem, ciasno było od przedstawicieli śmietanki towarzyskiej, która dzieliła czas między sport, kąpiele słoneczne na Gubałówce oraz życie nocne w lokalach.

W okresie międzywojennym modne stało się morze. Na bałtyckich plażach pojawiła się „golizna”. Dawny strój zakrywający całe ciało zastąpił wygodny kostium, nazwany kąpielowym, który nadawał się też do pływania. Na wybrzeżu powstawały jak grzyby po deszczu miejscowości letniskowe. Wśród nich prym wiodły Sopot, Jurata, Jastarnia. Modę na nie wylansowały środowiska artystyczne. Podobnie jak przy

pobycie w górach, pobyt na plaży był tylko jedną z atrakcji (niekoniecznie najważniejszą). Ustalił się pogląd, że nad morzem wypadało bywać latem, natomiast góry rezerwowano na zimę. I tak w określonych porach, w sezonowych stolicach Polski, spotykały się elity towarzyskie z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Poznania.

Nie tylko najbogatsi podróżowali. Często wyjeżdżali też robotnicy i chłopcy, przeważnie w ramach wycieczki grupowej. Możliwościami podróżowania tych grup sprzyjał ruch

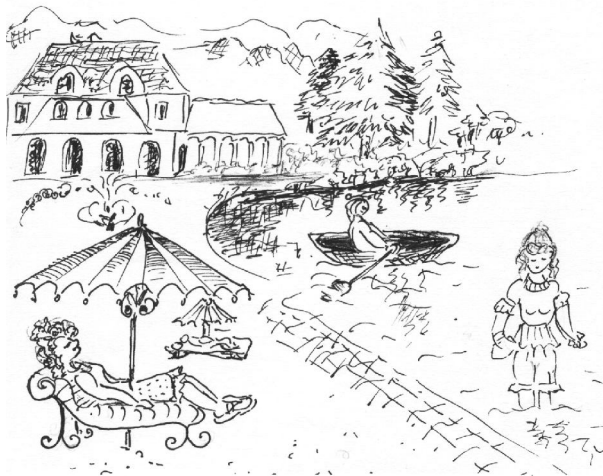
pielgrzymkowy. Coraz liczniejsze rzesze odwiedzały sanktuaria, nie tylko te najbliższe, ale i te w odległych miejscach. W ciągu kilku miesięcy od objawienia, w 1887 roku do Gietrzwałdu przybyło blisko 300 tys. pątników. Ze Śląska jechali pielgrzymi do Galicji, aby odwiedzić Kalwarię Zebrzydowską. Z całej Polski szli pielgrzymi na Jasną Górę.

Nową formą wypoczynku poza domem było organizowanie na początku XX wieku obozów i kolonii dla dzieci. Chciano zapewnić dzieciom, nie tylko z bogatych domów, opuszczenie na czas wakacji brudnych murów miasta. Takie wyjazdy pod opieką wychowawczyń rozwiązywały problem rodzin, których nie stać było na wspólny wyjazd.

Nie oznaczało to jednak, że w zapomnienie odeszły wyjazdy do rodziny. W dalszym ciągu do krewnych wyjeżdżano najczęściej.

Rekreacja, którą zapoczątkowali nasi przodkowie, stała się nieodzownym elementem współczesnego, zabieganego i zestresowanego człowieka. Wiele zwyczajów w tym względzie zachowało się, tylko chyba brak składania wyrazów szacunku lub odbierania honorów. A szkoda.

*Na podstawie książki *Obyczaje w Polsce*
oprac. T.D.*



Z odkurzonego rękopisu AA (ciąg dalszy)

Po powrocie swoje kroki skierowałem prosto do domu. Lecz tam, gdzie powinien stać mój dom, ujrzałem puste miejsce. Dom, w którym się wychowałem i spędziłem wiele lat mojego życia przestał istnieć. W ułamku sekundy zobaczyłem widmo bezdomności, o której tyle wcześniej słyszałem, ale nigdy nawet przez chwilę nie pomyślałem, że i mnie ten los spotka. Bardzo dobrze wiedziałem, że w pobliskich Puławach istnieje dobrze zorganizowane schronisko dla ludzi bezdomnych (dla mężczyzn), i że pracuje w nim mój kolega Wojtek, który jest tam opiekunem. Mimo to o takim domu nie chciałem słuchać. Wyobrażałem sobie, że jeżeli tam pójde, to stanę się bardziej człowiekiem bezdomnym, niż w rzeczywistości jestem. Stałem tak wtedy z opuszczoną głową, przejęty głębokim, wewnętrznym lękiem, a fala gorącej krwi zalewała moją przerażoną twarz. Czułem ukłucie wstydu i bólu. W istocie rzeczy nagle poczułem się ciężko chory ze zgrzyoty, nieukozonej i niewypowiedzianej trwogi. Byłem świadomy tego, że chcę czy nie, to muszę skosztować całej goryczy tego jeszcze nieznanego mi owocu. Tego wieczora myślałem więcej o tym co straciłem, aniżeli o tym, że mam nowe ubranie i sporą gotówkę w kieszeni. W końcu wyrwałem się z tego letargu. Poszedłem na metę i kupiłem alkohol. Piłem z kolegami, bo przecież miałem za co. Topiłem w alkoholu swoje smutki i rozterki oraz swoją bezdomność. Bez żadnego opamiętania szastałem pieniędzmi na prawo i lewo oraz dbałem o to, aby alkohol zawsze stał na stole i był w zasięgu mojej ręki. Piłem we dnie i w nocy, a gdy już nie miałem siły nawet siedzieć, padałem gdzie popadło. Zapominałem szczęśliwie o wszystkim. Gdy piłem alkohol to czułem się tak, jak bym był wśród kolorowych, nastrojowych kawiarnianych światełek. Wciąż piłem i nie przejmowałem się tymi, którzy pokazywali na mnie palcami. Uważałem, że mam jeszcze mnóstwo czasu na zrewidowanie mojego postępowania, a zarazem całego mojego dotychczasowego życia. Aby zapomnieć o całej przeszłości, jak dotąd niewyraźnej i przyćmionej, postanowiłem stworzyć sobie dużo przyjemniejszą teraźniejszość. Nie miałem odwagi, aby stawić czoła moim wadom. A więc piłem alkohol w miejscach, które sam wybrałem. Była to moja estrada. Szedłem na całość. Była to scena, która procentowała przychylnością nowej, podobnej do mnie widowni. Role, które w opinii znajomych świetnie grałem, tak bardzo podobały się wszystkim, że przosono mnie o powtórkę niektórych z nich. A uśmiechnięta, przeważnie milcząca i wiecznie będąca pod wpływem alkoholu, kelnerka, grzecznym skinieniem głowy potwierdzała tą świetność mojego „artystycznego” popisu i natychmiast podawała następną porcję alkoholu. Publiczność „płakała” ze śmiechu zarazona tym widowiskiem. Za magię takich kabaretów i opowiadanie ulubionych dowcipów płaciłem swoją cenę. Były dni, że byłem ugotowany większą ilością wypitego alkoholu. Bywałem w takim „dzikim buszu” kilka dni w tygodniu. Każdy mój dzień zaczynałem i kończyłem mocnym pijaństwem. Po pewnym czasie towarzystwo, w którym się obracałem, przestało być moim ideałem. Któregoś wieczora znalazłem się w renomowanej restauracji hotelowej. W powietrzu unosił się zapach alkoholu oraz woń przedniej marki tytoniu, delikatnie drażniąc moje nozdrza. Tym razem byłem elegancko ubrany, stosownie do obowiązujących w takim miejscu przepisów. Dyskretnie się rozejrzałem i podszedłem do stolika, przy którym siedziała samotna kobieta. Lekko się ukloniłem i grzecznie zapytałem, czy mogę jej towarzyszyć. Uzyskałem przyzwolenie gestem jej białej dłoni, na której przegubie błyszczała złota bransoletka. Za

chwilę „podskoczyła” kelnerka i postawiła przed nami butelkę wina o słonecznej barwie i dwie niskie, szerokie lampki, napełniając je do połowy. Wzięła pieniądze i znikła. Rozmawialiśmy. Nie wykrzykiwaliśmy przekleństw, od których trzęsła się zwykła speluna. Piliśmy wino i myśleliśmy, że owo spotkanie dobrze zostało zaprogramowane, a myśli usypiały w ciepłe naszych spojrzeń. Byliśmy wolni i zbytnio nie otwieraliśmy się przed sobą. Pod koniec spotkania wdałem się z nią w filozoficzną rozmowę. Wtedy powiedziałem jej, iż ona cała razem z tą czarną kreacją i złotą biżuterią jest jedynie tandetną projekcją w mojej wyobraźni. Wówczas z oburzeniem powiedziała – Jak to, przecież z tobą rozmawiam. Ty jesteś chory – mówiła. I ty też - przekonywałem ją - bo przecież ledwo wymawiasz słowa, które chcesz mi powiedzieć. Na pewno żadnej wiedzy nie posiadasz na temat prostego stołu i kamiennej posadzki oraz gazety na śniadanie. Raczysz mnie tylko barwnymi anegdotami. Z zaciekawieniem mnie wtedy słuchała, a gdy dodałem, że jest bardzo podobna do znanej żydowskiej aktorki, z uśmiechem mówiła mi, że jeżeli chce to sama potrafi stworzyć skromne, wysmakowane a zarazem dobrze wystylizowane wnętrze spokoju, w którym coś dla siebie znajduje. Zdrowo się relaksuje, może spokojnie pracować w swoim biurze, a nawet pomaga w organizowaniu imprez charytatywnych. Chodzi do muzeum gdzie awangarda i artystyczny klimat, który tam panuje, wyzwala u niej złote myśli. Wtedy ja oczywiście dodałem, że to piękno widzę i czuję, a powodem tych niecodziennych urojeń jest ta zwodnicza „Mistella” w ogromnych kielichach, która bez żadnych skrupułów wynosi nas w złote przestworza. Ze smutkiem patrzyła mi w oczy i mówiła, że miała przecucia, że czas ją oszukuje. Nie sądziła nawet, że ja tak samo myślę i jestem obojętny na całą resztę i nawet nie upominam się o upływający czas. Nie dbam o swoje dobre imię i nie ważne jest, że takie drobne zapomnienia zdarzają mi się na porządku dziennym. W nich nie widzę nic niepokojącego. Tak wtedy myślałem siedząc obok niej przy jednym stoliku. Doskonale o tym oboje wiedzieliśmy, jaka jest prawda. Jak na komendę w naszych oczach pojawiły się łzy tęsknoty za lepszym życiem. Opowiadaliśmy sobie, że musimy uczynić swoje życie wartościowym. Mówiła do mnie i głośno płakała. Nie zważała na to, że inni na nas patrzą. Dobrowolnie i ufnie, choć z niepokojem, obnażała prawdę o sobie, że się jej nie wiedzie i wieczorami nie ma się do kogo odezwać. Obiecaliśmy sobie, że zostaniemy przyjaciółmi. Tylko musimy z tego życia zdmuchnąć kurz, bo tak ciężko jest żyć. Nasze marzenia przy zapalonych świecach polewaliśmy łzami. W głębi serc zaparliśmy kolekcję własnych, opatentowanych biletów na drogę prowadzącą do drzwi, za którymi są jasno określone kryteria i trzeba je rzetelnie wypełnić. Nie ulegać słabościom. Gdzie można się odnaleźć i nie przejmować zbytnio swoim wyglądem. Odważnie brać do ręki receptę na bycie sobą i realizować się na każdym polu, walcząc o bycie mężczyzną lub kobietą i jednocześnie być człowiekiem. Nie być tyranem dla siebie i innych. I żeby w końcu każdy z nas przypominał sobie modlitwę sprzed lat i przestał się miotać w tym syntetycznym błocie. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że do tej pobliskiej apteki, jaką jest przychodnia odwykowa, będę maszerował sam, i że z tej drogi będę wielokrotnie zawracał po to tylko, żeby doznać wielu paradoksów i prawie całkowitej klęski, o której istnieniu nawet nie wyśniłbym. Wtedy jeszcze nie byłem świadomy, że będę modlił się miesiącami o życie lub śmierć, ale dzisiaj widzę, że dobry Bóg ich wysłuchał, bo te błagalne modlitwy były nie moje. (c.d.n.)

Krakowiakiem do sukcesu Kolejny sukces zawodników z Końskowoli

Zespół Taneczny klasy V a, ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli, został laureatem turnieju tańca narodowego w kategorii dzieci szkół podstawowych w II Puławskim Turnieju Krasomówstwa, Recytacji i Tańców Narodowych.

Mieszkańcy naszej gminy mogli oglądać występ tego zespołu w dniu 3 maja 2006 roku na Rynku w Końskowoli. Na uroczystości z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja uczniowie zatańczyli krakowiaka i poloneza.

Jolanta Zawadzka

Zachowaj Trzeźwy Umysł

Z inicjatywy Gminnej Komisji Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Końskowoli, uczniowie i nauczyciele ze szkół podstawowych w Końskowoli i Skowieszynie przystąpili do kampanii „Zachowaj Trzeźwy Umysł 2006”. Głównym celem tej akcji jest promowanie zdrowego stylu życia i atrakcyjnych dla młodych ludzi zachowań jako alternatywy wobec wielu patologii, szczególnie używania alkoholu, narkotyków, stosowania przemocy.

Program zawiera treści istotne dla skutecznego przeciwdziałania zagrożeniom związanym ze środkami psychoaktywnymi. Uczy jak w sposób bezpośredni i uczciwy można wyrażać własne życzenia, postawy i opinie, respektując jednocześnie uczucia i prawa innych osób.

Dorota Chyl

Angielski na piątkę z plusem

Uczniowie klas V i VI Szkoły Podstawowej przy Zespole Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Końskowoli, wzięli udział w V Powiatowym Konkursie Wiedzy o Krajach Anglojęzycznych „CLOSE UP TO AUSTRALIA AND NEW ZEALAND”, który odbył się w Szkole Podstawowej nr 11 w Puławach. Uczestnicy konkursu musieli się wykazać nie tylko dobrą znajomością języka angielskiego, ale również bardzo dokładną wiedzą na temat kultury, tradycji, historii i geografii Australii i Nowej Zelandii - oczywiście w języku angielskim.

Trzej uczniowie naszej szkoły zajęli miejsca w pierwszej dziesiątce: Paweł Próchniak (kl.VI b)-VI miejsce, Łukasz Rułka (kl.V a)-VII miejsce, Arkadiusz Kowalik (kl. V a) – X miejsce.

Olga Wawer (kl. V a) otrzymała nagrodę i dyplom za XV miejsce.

Jolanta Zawadzka

W dniach 1-2 kwietnia 2006 r. w Kiszyniowie (Mołdawia), odbyły się Międzynarodowe Mistrzostwa Taekwondo, w których wziął udział Klub Centrum Tang Soo Do z Końskowoli i Puław. Naszą gminę reprezentowali: Małgorzata Sykut, Damian Gębal i Sebastian Chudzik oraz trener Marcin Kostyra. Oprócz naszego Klubu Polskę reprezentowali również zawodnicy ze Świdnika, Łęcznej i Lublina. W zawodach startowali zawodnicy z: Rosji, Ukrainy, Kazachstanu, Sudanu i oczywiście z Mołdawii. W sumie ok. 250 uczestników.

Cała nasza wyprawa była pełna przygód. Na Ukrainie przydarzyły się nam dwie awarie autokaru, ale i tak mieliśmy szczęście (w nieszczęściu), ponieważ przymusowe postoje miały miejsce w atrakcyjnych turystycznie punktach, np. w Skale Podolskiej, dzięki temu mieliśmy okazję zwiedzać wspaniałe ruiny zamku Lanckorońskich oraz sfotografować się pod pomnikiem Bohdana Chmielnickiego.

Same zawody stały na bardzo wysokim poziomie. Mistrzostwa odbywały się na wielkiej hali kiszyniowskiego AWF-u. Po zapelnionych trybunach można stwierdzić, że w Mołdawii bardzo dużym uznaniem oraz popularnością cieszą się sztuki walki. Polacy, jak zawsze, pokazali się z bardzo dobrej strony - drużynowo reprezentacja Polski zajęła pierwsze miejsce w klasyfikacji medalowej. Rzadko można było zobaczyć podium, na którym nie stał by Polak. Zawodnicy z klubu Centrum Tang Soo zdobyli 9 medali. Nasi medaliści to: Sebastian Chudzik - dwa w walkach (srebro i złoto) i jeden w formach, Damian Gębal – srebro i złoto, Małgorzata Sykut - brąz, Wojtek Czerwiński oraz Łukasz Skowronek (obaj brąz i obaj z Puław).

Poza rywalizacją sportową wyjazd do Mołdawii owocował w zwiedzenie wielu ciekawych miejsc. Organizatorzy mistrzostw zapewnili bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie dla zawodników i trenerów oraz zorganizowali zwiedzenie stolicy Mołdawii wraz z przewodnikiem (szkoda, że nie wszyscy znają język rosyjski, bo przewodnik mówił tylko w tym języku). Podczas drogi powrotnej do Polski nie mogli ominąć niegdyś polskiego miasta - Lwowa, w którym to mieliśmy lekcję polskiej historii: zwiedzenie Katedry Lwowskiej, w której dwa dni wcześniej odbyły się uroczystości związane z 350 rocznicą, tzw. „Ślubów lwowskich”, później udaliśmy się na cmentarz Łyczakowski, na którym są pochowani zasłużeni dla Polskiej kultury, np. Maria Konopnicka czy Gabriela Zapolska. Cały wyjazd jest wspominany bardzo mile.

Obecnie nasi zawodnicy przygotowują się do startu w Mistrzostwach Polski, które odbędą się w czerwcu w Krakowie. Prosimy o trzymanie kciuków.

Marcin Kostyra

Zaproszenie

Dyrekcja, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Końskowoli im. Henryka Sienkiewicza serdecznie zapraszają na Dzień Otwartych Dni połączone z pierwszą rocznicą nadania imienia i świętem patrona.

Uroczystość odbędzie się 19 maja 2006 r. o godz. 12.00 w sali gimnastycznej (nowy budynek szkoły).



CRISTINA MORATO – Królowe Afryki – książka z serii Zakazane Biografie. To książka o niezwykłych kobietach: żonach odkrywców, zbuntowanych misjonarkach, ekscentrycznych arystokratkach, pisarkach, które odkrywały Czarny Łąd w XIX i XX wieku. Przemierzały kontynent afrykański w czasach, kiedy jego wielkie przestrzenie ciągle jeszcze pozostawały tajemnicą. Wiedzione głęboką wiarą, ciekawością życia lub żądzą przygód zagłębiały się w nieznane tereny, których mieszkańcy nigdy nie widzieli białej kobiety. Przemierzały dżunglę i sawannę samotnie i bez eskorty, piechotą, na grzbiecie wielbłąda i na wozach, zakochane w romantyzmie Afryki i wsłuchane w jej zew. To niezwykle kobiety, które w samym środku dżungli przebierały się do kolacji i piły popołudniową herbatkę z porcelanowych filiżanek, potrafiły także jeździć konno, strzelać, polować, organizować wyprawy setek tragarzy, urządzać domowe ognisko w najbardziej niegościnnych regionach i odkrywać świat w jakim jeszcze można było przeżyć przygodę. Oto Mary Livingstone, Mary Slessor, Juana Smith, Isabel de Urquiola, Alexine Tinne, Florence Baker, Mary Kingsley, Karen Blixen, Beryl Markham, Delia Akeley i Osa Johnson – wielkie damy Czarnego Kontynentu i ich fascynująca podróż po legendarnej już Afryce.

GRAŻYNA PLEBANEK – Pudelko ze szpilkami. To odważna i udana próba sportretowania współczesnej kobiety, która zmagą się z ciągle rosnącą presją otoczenia i próbuje godzić sprzeczne oczekiwania rodziny, przyjaciół i szefowej. To także błyskotliwie i z humorem napisana opowieść o poznawaniu siebie i osiąganiu życiowej równowagi. Marta jest jedną z tych trzydziestolatek, którym się udało. Wyjechała z prowincjonalnego miasteczka, ma mieszkanie w Warszawie, w pracy otwiera się przed nią perspektywa awansu. Niespodziewana ciąża diametralnie zmienia jej położenie. Ślub prawie z nieznanym ojcem dziecka oraz pośpieszna przeprowadzka zmuszają ją do odpowiedzi na pytanie, czego naprawdę chce od życia.

WOŁOSZAŃSKI BOGUSŁAW – Operacja TALOS. Najnowsza książka Wołoszańskiego jest niezwykłą powieścią opartą o realia drugiej wojny światowej. Intryga w książce jest znakomita i nieprzewidywalna. Czytelnik będzie zaskoczony zwrotami akcji, a odpowiedzi na wszystkie pytania pozna dopiero po przeczytaniu ostatniego rozdziału.

Informator polskiego wywiadu, esesman ze straży najtajniejszego bloku obozu w Dachau, ginie pod kołami ciężarówki. Szefowie wywiadu w Warszawie nie mają wątpliwości, że byli na tropie czegoś wielkiego, i przypisują zbadanie sprawy jednemu ze swoich najlepszych agentów, ekscentrycznemu milionerowi Michałowi Sosnowitzowi. Odkrywając wierzchołek góry lodowej, polski agent zostaje wciągnięty w niebezpieczną grę wywiadów, którą z jednej strony prowadzi sam Heinrich Himmler, a z drugiej strony szef wywiadu brytyjskiego Steward Menzies. Autor poprowadzi czytelnika przez kulisy zamachów na Adolfa Hitlera, walki o władzę w Trzeciej Rzeszy oraz niezgłębioną tajemnicę powojennych losów fortuny SS.

XIII

Konkurs Wiedzy o Końskowoli '2006

Gminna Biblioteka Publiczna serdecznie zaprasza młodzież ze szkół naszej gminy do udziału w XIII edycji Konkursu Wiedzy o Końskowoli. Konkurs będzie przebiegał w dwóch etapach:

- eliminacje w GOK w dniu 6 czerwca – polegające na rozwiązaniu zadań testowych,
- finał konkursu na uroczystej sesji Rady Gminy inauguracyjnej obchody Dni Końskowoli'2006, w dniu 16 czerwca 2006 r. w GOK – polegający na odpowiedzi na 3 wylosowane pytania.

Konkurs zostanie rozegrany w dwóch kategoriach wiekowych:

- uczniowie szkół podstawowych (klasy V – VI)
- uczniowie gimnazjum.

Termin zgłaszania uczestników do konkursu upływa z dniem 3 czerwca 2006 r. Zgłoszenia przyjmuje Gminna Biblioteka Publiczna w Końskowoli, codziennie w godz. 10.00 – 17.00.

Obowiązująca literatura dotyczy starej i nowej historii Końskowoli, środowiska i życia mieszkańców (źródła drukowane, prasa lokalna). Materiały dla uczestników dostępne są w Bibliotece Publicznej.

SPORT W GMINIE

09.04.2006

POWIŚLAK Końskowola – SPKS Dąbrowica, 0 : 2

15.04.2006

LKS Kamionka – **POWIŚLAK Końskowola**, 3 : 0

23.04.2006

BKS Bogucin – **POWIŚLAK Końskowola**, 4 : 2

br. Arkadiusz Gałązka (2)

30.04.2006

POWIŚLAK Końskowola – **ZAWISZA Garbów**, 1 : 1

br. Konrad Gębal

03.05.2006

ŻYRZYŃIAK Żyrzyn – **POWIŚLAK Końskowola**, 2 : 0

07.05.2006

GARBARNIA Kurów – **POWIŚLAK Końskowola**, 3 : 1

br. Robert Cyman

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Maj Wacław	(70)	Sielce
Mrozek Aniela	(89)	Sielce
Gembal Stanisław	(53)	Chrzążów
Sykut Bronisława	(94)	Pulki

Majowe święto w Końskowoli



Uroczysta Msza św. z udziałem pocztów sztandarowych



Medale dla zasłużonych strażaków. E. Hunek i S. Gołębiowski odznaczają (od prawej): G. Kozaka, R. Cholewę, J. Nojka, J. Urbanka, Z. Kraczkowskiego.



Księża: Piotr Trela i Mirosław Ładniak, poświęcają nowy samochód bojowy.



„Witaj majowa jutrenko” – dzieci ze szkoły w Końskowoli w programie artystycznym.



Marian Starownik i rodzice chrzestni: Bożena Kurowska i Stanisław Gołębiowski, oficjalnie przekazują samochód jednostce OSP, którą reprezentuje prezes Grzegorz Kozak.



„Mamy w Końskowoli starą straż pożarną...” – śpiewa kabaret „Onufry”.



Złoty Medal za zasługi dla pożarnictwa – sztandar dekoruje M. Starownik.



Młodzieżowa orkiestra dęta – debiut w plenerze.